

Bojaźń i drzenie przed mocą słowa

Autor tekstu: **Kamil Kłosiński**

Zadziwiająca rzecz ukazała mi się podczas dzisiejszych porządków w domu. Otóż przyszła do mnie dostawa kilku książek, na które ostrzyłem sobie zęby od dawna, i które miałem zamiar umieścić na honorowym miejscu. Mój regał na książki, mimo iż całkiem pojemny *en general*, tym razem okazał się zbyt mały-zabrakło miejsca, mówiąc krótko. Trzeba więc było wziąć się za porządki, by nieco przestrzeni wygospodarować. Oto stanąłem przed dylematem- czy usunąć z widoku i schować zbierane od kilku lat butelki po różnorodnych alkoholach, a może pamiątki po byłych kobietach mego życia, czy też raczej pozbyć się kilku starych i od dawna nie ruszanych książek? Trzeba bowiem wspomnieć, że na moich półkach obok Kanta, de Maistre'a, Platona, Pratchetta i innych autorów skrywają się takie pozycje jak „Kajtkowe przygody” czy „Aforyzmy i cytaty dla Piotra i Beaty” i zajmują te pozycje od dawien dawna. Pomyślałem sobie: „A może w ogóle wywalić to w cholerę, przecież nie będę tego czytał, a tylko zabierają mi te śmieci cenne miejsce”.

Wierzcie mi lub nie, ale nie byłem w stanie „podnieść ręki” na te „dzieła” będące w wielu wypadkach nagrodami za dobre oceny jeszcze z czasów szkoły podstawowej. Czuję niemal fizyczny ból na myśl, że mógłbym je wyrzucić czy spalić.

I tu pojawia się zagadnienie, które chcę dziś poruszyć: skąd się bierze nasz podświadomy szacunek do książek? Czemu ręka nam drży, gdy planujemy wziąć z półki choćby najbrzydszą, najbardziej zniszczoną, najgłupszą i nigdy nie czytaną pozycję w celu jej zniszczenia? Z jakiego powodu czujemy instynktowny lęk przed paleniem książek? Dlaczego uznajemy taki czyn za przejaw najstraszliwszego barbarzyństwa, za okropną zbrodnię, mimo że przecież nie generuje ofiar?

Od razu powiem, by uciąć wszelkie domysły — nie mam pojęcia, czemu ludzie szanują lub raczej powinni szanować książki. Wydaje mi się, że ten szacunek rośnie wraz z wykształceniem i czymś, co można skrótowo nazwać „obyciem”. Podskórnie czuję odrazę do samego pomysłu wyrzucania czy — o zgrozo!- palenia książek oraz osób je praktykujących. Tekst ten nie jest więc próbą udzielenia odpowiedzi, lecz raczej- zadania pytań. A wiadomo, jak to jest z pytaniami- kiedyś pojawia się odpowiedź.



Niszczenie książek zawsze następuje z powodów politycznych lub religijnych. Jeżeli przyjrzymy

się historii, to znajdziemy na to wiele dowodów, choć nas jako Europejczyków i tak najbardziej będzie szokować praktyka nazistowskich Niemiec palenia książek liczonych w tysiącach egzemplarzy, na ogromnych stosach ustawionych przy uniwersytetach, które przez setki lat były dla dzieł pisanych bezpiecznym schronieniem — czy to ze względu na skalę tego zjawiska, czy może niewielkim odległościom geograficznym i czasowym, które nas oddzielają od tego niechlubnego dla całej ludzkości epizodu. Oczywiście można wspominać o liczonych w setki lat tradycji usuwania nieprawomyślnych książek w Chinach, o gorliwości chrześcijan czy muzułmanów, a także o biurokratycznie kierowanym usuwaniu słów niezgodnych z oczekiwaniami władzy w krajach komunistycznych czy okropnej fikcji z „Roku 1984”. Ale wystarczy sobie przypomnieć kadry z filmu „Indiana Jones i Ostatnia krucjata”, gdzie tłumy młodych Niemców tworzą gigantyczne ogniska, w których światłach odbijały się żelazne wrony paradujących wokół nich nazistów, by poczuć w sobie jakiegoś rodzaju wewnętrzny ból i chęć stawienia oporu, zaś z satysfakcją witamy słowa, które Sean Connery mówi do głównego złego :„(...) tacy maszerujący kretyni jak wy powinni czytać książki zamiast je palić.” Każda ideologia, która rości sobie prawa do uniwersalizmu i totalizmu, będzie wrogiem książki jako przekaznika myśli niezależnej i często sprzecznej z głoszoną doktryną.

Jeżeli traktować książkę czy w ogóle słowo jako najważniejszy przekaznik kulturowy (choć, co przyznaję z niechęcią, coraz skuteczniej wypierane jest ono przez kulturę obrazu), to można próbować postawić tezę, że szacunek wobec książek jest pośrednim sposobem ukazywania estymy wobec kultury czy cywilizacji w ogóle. W ten sposób palenie literatury moglibyśmy (i słusznie) uznać za taki sam przejaw barbarzyństwa jak niszczenie zabytków czy zmuszanie do milczenia myślicieli i naukowców, a zatem moglibyśmy zanegować twierdzenie, że jest to zbrodnia bez ofiary, gdyż ofiarą jest w tym wypadku kultura czy nawet cała cywilizacja ludzka, z którą każdy chyba w mniejszym lub większym stopniu się utożsamia. A jeżeli zachodzi reakcja utożsamiania, to czuć powinniśmy sprzeciw wobec prób jej naruszenia, uszkodzenia czy nawet zniszczenia i to nawet -wydaje mi się- jeżeli w ich miejsce proponuje się nową, lepszą (przynajmniej według wyobrażenia postulującego). Może się taka reakcja wydać nieco irracjonalną- w końcu kogo obchodzi fakt, że gdzieś tam na świecie pali się dzieła autorów, o których nawet usłyszeć nie będziemy mieli okazji, a co dopiero się z nimi zapoznać. Ale jeżeli czujemy się związani z jakimś pojęciem kultury, to powstanie w nas uczucie odrazy i buntu, gdyż nasz szacunek dla niej zostanie w jakiś sposób podrażniony. Poczujemy też głęboką niechęć do ludzi, którzy stoją przy takich ogniskach, niszcząc swoje przywiązanie do znanej im kultury. Być może też zadamy sobie pytanie „Jeżeli oni mają czelność niszczyć kulturę sobie znaną, to czy zabraknie im jej przy próbie zniszczenia innych, na przykład naszej?”.

Ktoś może powiedzieć, że może to racja, ale w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o książki szczególnie niebezpieczne, to powinno się nasz strach przełamać i pozbyć się książek, które są źródłem strasznego zła. Można tu przytoczyć przykład *Mein Kampf*, książki nielegalnej we wszystkich cywilizowanych krajach, w których antysemityzm nie jest doktryną kulturową lub religijną. Można byłoby po prostu zebrać pozostałe egzemplarze i spalić je potajemnie lub na wielkim placu w centrum Berlina czy Monachium i w ten sposób pozbyć się tego plugastwa raz na zawsze. Ale jednak nasz respekt wobec książek nam na to nie pozwala, nie przełamujemy go mimo najlepszych nawet do tego powodów i okazji. Jest to „dzieło” złym, szkodliwym, haniebnym do ostateczności fragmentem naszej historii i kultury, ale jednak tym fragmentem pozostaje. Podnosząc rękę na słowa zawarte na kartkach przeznaczonych na spalanie staną nam przed oczami obrazy wielkich stosów płonącej literatury przygotowywane przez nazistowskich Niemców, dżihadystów, chrześcijan czy komunistów i nie będziemy w stanie tego zrobić. Jakiś prymitywny zmysł sprawi, że poczujemy wstyd i niechęć do osoby, którą możemy się stać za chwilę, jeżeli się nie powstrzymamy.

Temat zapewne mógłby być przedmiotem profesjonalnych badań naukowych z dziedziny kulturoznawstwa czy socjologii, ale ja ograniczyłem się do zadania pytań oraz pewnej „jazdy w stylu dowolnym”. Być może w komentarzach ktoś zaproponuje bardziej sensowne wyjaśnienie lub temat rozwinię, wydaje mi się to całkiem ciekawą kwestią.

Pamiętam, że dawno temu w liceum na zajęciach z języka polskiego uczestniczyłem w debacie, której tematem była kwestia, czy w sporze między ideami Kultury i Natury powinniśmy stanąć po jednej czy po drugiej stronie. Wtedy opowiedziałem się po stronie Natury, ale jedna z moich oponentek powiedziała zdanie, które mocno zachwiało moim poglądem, mianowicie że „Kultura jest naturalnym stanem człowieka”. I po latach przyznaję Ci Moniko, że chyba miałaś rację. Bo Natury mamy na świecie jeszcze dość, za to Kultury wciąż za mało. A im więcej palimy książek, tym tej Kultury jest jeszcze mniej, bo mniej jest w świecie słów. Jak natomiast mówi [Wikipedia](http://pl.wikipedia.org/wiki/SŁ?owo) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/SŁ?owo>), „za pomocą słów określamy wszelkie pojęcia rzeczywiste i abstrakcyjne, także myślimy na ogół słowami.”.

Schowałem część butelek. I tak ich nie lubiłem.

Kamil Kłosiński

Studiuje prawo na UKSW, zajmuje się również malarstwem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-11-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8534) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8534>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl